

Berlin 14/2 56.

Mój Papo kochany,

Zachorowałem i leżę się w Berlinie
 a w rozpacz jestem, że mój Papie taki
 zawód zrobił. Spodziewam się, że mi Papa
 wybaczy, że nie dopisałem, najmniejszej
 przeproszenia i o darowanie winy pro-
 szę. Jest to wprawdzie moja wina,
 że sobie zaszkodził, ale niech Papa
 waczy Taskawie wierzyć, że bym
 był najszczęśliwszym, gdybym tu
 niepotrzebował siedzieć a mógł
 się trudnić gospodarstwem, które
 mnie tak zajmuje. Nie wracam
 do domu bo mi doktor zakazał
 wychodzić z pokoju, skoro tylko to

proszę

powołaniu strymania, wróć natychmiast,
przeprasze Panę umiennie i będę się sta-
wał naprawić te, które zrobiłem.

Wyjeżdżając do Berlina czułem się nierówno,
a że chory jestem od roku, dawano mi
się, że w położeniu mojem obecnem,
przed samym Stubem, obowiązkien
jest nie tylko radzić się doktorów dobrych,
jakim może być i Nieserosta, ale
radzić się powszechnie znanych i
najlepszych, ażeby nie narazić się
na wyrzuty czyjkolwiek. Teraz
muszę się tu wylizac, a że mi trochę
lepiej mam nadzieję, że niedługo
wyjadę. Operacja raka Pani Klavko
udała się zupełnie i rana goi się
potroszku. Langenbeck zrobił

Operacja

w parę minut a wszystko razem
z chloroformowaniem od wyjęcia
chorej z Tozka aż do wstąpienia po
Operacji narad nie trwato kwadransu.
Kochany Pańo jeszcze raz przepraszam
za rawód zrobiony i polecam się do
sprawunków w Berlinie. Doktor
mi poradził, żeby przenieść się z hotelu
do mieszkania prywatnego. Zrobiłem
to i stoję pod 24^{ty} numerem na
Kanonierstrasse niedaleko Lips
i Behrensstrasse już od kilku dni.
Proszę bardzo nie tworzyć się bo to
nie z tego tylko nudne, przesła wale
ostabionym niejestem. Czy doktor
wi co mi jest nie umiem powiedzieć
choć mówi, że to się wkrótce skończy
ja zawęzłam, że niewiam. Sciskam
sendernie i do nog upadam

Odebrałem bardzo grzeczny list
od Ksiezny Adamowej z **Pariza** Juan D. Piłtyński